

## RECENZJE

SŁAWOMIR PATRYCJUSZ KURSA, *Wykonanie testamentu w prawie rzymskim*, wyd. C.H. Beck, Warszawa 2019, ISBN 978-83-8158-246-9, ss. 129

W opracowaniach poświęconych perspektywom badawczym polskiej romanistyki od kilku lat podkreśla się swego rodzaju zapomnienie w jakie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat popadło rzymskie prawo spadkowe. W tym stanie rzeczy każda monografia poświęcona spadkowym urządzeniom Rzymian staje się wydarzeniem i słusznie ściąga na siebie uwagę czytelników. Zrozumiałe zainteresowanie budzi więc również „broszura” Sławomira Kursy pt. „Wykonanie testamentu w prawie rzymskim”. Pozwalam sobie na tę metaforę, gdyż poznałem treść recenzowanej pracy i – jak to mawia młodzież – moje oczy krwawią. W starych dobrych czasach na łamach dobrych czasopism (za granicą np. *Die Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Archivio Giuridico*; w kraju np. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”) ogłaszano zbliżonej objętości, ale o niebo lepiej opracowane artykuły. Naturalnie, dzieło Sławomira Patrycjusza Kursy zgodnie z wszelkimi wytycznymi i okólnikami jest monografią. Nie zamierzam z tym dyskutować. *Dura lex sed lex*. „Monografię” podzielono na pięć rozdziałów: „Stan badań nad zagadnieniem wykonania testamentu w prawie rzymskim” (ss. 1-23), „Podstawy prawne wykonania testamentu przez dziedzica lub legatariusza” (ss. 25-66), „Podstawy prawne wykonania testamentu przez osobę niebędącą beneficjentem testamentowym” (ss. 67-89), „Powołanie osób wykonujących testament i wygaśnięcie ich zadań” (ss. 91-102), „Uprawnienia, obowiązki i odpowiedzialność osób wykonujących testament” (ss. 103-117). Choć zarówno tytuł, jak i układ pracy zaskakują na pierwszy rzut oka, nie raz już bywało, że oryginalne

spojrzenie na źródła oraz sprawny język przynosiły głośnie zwycięstwa autorom, którym nie wrócono pomyślności po tym, jak wkroczyli na grunt śliski i niepewny. Sławomir Patrycjusz Kursa nie należy jednak do tej grupy.

Zdanie otwierające, rozpoczynające się od słów: „testament, który stanowi centralną instytucję rzymskiego prawa spadkowego, pociągał za sobą złożoną procedurę jego otwarcia i jeszcze bardziej skomplikowane działania zamierzające do wykonania różnorodnych rozrządzeń testamentowych będących wyrazem ostatniej woli testatora” (s. XXI) to tasiemiec, który ma wywołać wrażenie, że oto autor podejmuje się rozwiązania pierwszorzędnej prawniczej łamigłówki. W rzeczywistości „problemy”, które przedstawia czytelnikowi Sławomir Patrycjusz Kursa, wymyślone zostały przez niego samego i przedstawione w formie uwłaczającej inteligencji każdego, kto ma maturę. Na s. XXIII czytamy: „niniejsza publikacja zmierza w szczególności do ukazania oryginalnego wkładu cesarzy chrześcijańskich w przewartościowanie wykonania testamentu. Stawia się w niej także za cel (pisownia oryginalna – M.J.) odślonięcie głębokich powiązań prawa justyniańskiego z prawem klasycznym w zakresie omawianej problematyki”. Czy te dwa stwierdzenia się przypadkiem nie wykluczają? Dalej czytamy na temat „intuicji” Christiana Friedricha von Glücka, który wszakże „nie dokonał wyczerpującej analizy i syntezy źródeł prawa rzymskiego, w szczególności justyniańskiego” (s. XXIV). Konkludując, autor stwierdza: „powyższy stan rzeczy stanowi w pełni wystarczający powód, aby zająć się tym tematem dokładniej”. Uwagę tę można było sobie darować. Zarówno jej merytoryczne przymioty, jak i poziom innych wypowiedzi autora bezsprzecznie dowodzą, że właściwie wszystko może być impulsem do skompilowania kilku źródeł.

W istocie kwestia wykonawstwa testamentu w antycznym Rzymie wydaje się być banalnie prosta, na co wielokrotnie zwracano uwagę w literaturze przedmiotu (por zwłaszcza R. Zimmermann, *Heres fiduciarius? Rise and Fall of the Testamentary Executor*). Rzymianie, tak bardzo wyczuleni na kwestie związane z integralnością rodowego (a potem rodzinnego) majątku, nie chcieli dopuszczać do współdysponowania nim (choćby tylko chwilowego!) osób z zewnątrz, gdyż nie uważali

za konieczne wtajemniczanie obcych (choćby tylko chwilowe!) w wewnętrzne sprawy rodziny. Naturalnie, na tle wykonania rozrządzeń zmarłego powstawały kontrowersje, z których najgłośniejsze zostały uwiecznione w źródłach. Co do zasady jednak szacunek wobec woli zmarłego przez wieki skutecznie strzegły takie wartości jak *pietas* oraz *fides*. Korespondowały one z praktykami opisywanymi jako *boni mores*. W nich właśnie, a nie w prawie stanowionym zaskakująco długo pokładano największą nadzieję na pełną realizację testamentowych postanowień spadkodawcy. Warto również pamiętać, że wykonanie jego woli powierzano nie tylko najbliższym krewnym lecz również powinowatym i wyzwolencom. Wszyscy oni mieścili się bowiem w strukturze, którą źródła rzymskie opisywały jako *familia*. Rodziny rzymskie od wieków prowadziły misterną grę. Osoby spoza kręgu rodzinnego, które w źródłach bywają opisywane jako *executor* czy *minister*, pojawiły się dopiero wówczas, kiedy dotychczasowe wartości rodzinne zaczęły przegrywać z nowym kanonem moralnym lansowanym przez Kościół. W interesie tego ostatniego pozostawało, by ścisły nadzór nad uszczuplaniem rodzinnych dóbr wyprowadzić poza rodzinę. Państwowy interwencjonizm na tym polu osiągnął punkt szczytowy w okresie justyniańskiego cesaropapizmu. Żadnego ze wskazanych wyżej (oczywistych!) zjawisk i procesów autor nie dostrzega. Nie odwołuje się do literatury przedmiotu (por. np. K. Cooper, *The Fall of the Roman Household*).

O recenzowanej książce nie da się powiedzieć za wiele dobrego. Szczerze mówiąc, autor generuje masę trudności, które uniemożliwiają pochwalenie w niej czegokolwiek. Wskazania usterek, które przedstawię teraz, mają charakter jedynie wybiórczy. W pracy jest ich tyle, że właściwe – gdyby tylko istniał problem badawczy – należałoby ją napisać na nowo. Rozpocząć należy od tego, że autor niezbyt sprawnie posługuje się narzędziami z warsztatu romanisty. Cytując bardzo ważny protokół z otwarcia testamentu, nie wskazuje jego proveniencji (s. 18 – wydaje się, że odesłanie do artykułu, nie jest w tym wypadku wystarczające). Na s. 78 w przypisie 27 czytamy „przykład takiego testamentu znajdujemy w papirusie z 570 roku, zachowanym w FIRA III 66 = P. Cair. Masp. II 67151. Bez komentarza. W tytule rozdziału II pojawia się stwierdzenie „podstawy prawne wykonania testamentu” (s. 25), po czym autor przez

kolejne dwadzieścia osiem stron wypacza sens wypowiedzi rzymskich jurystów. Nawet jeżeli w czasach Justyniana *de iure* zyskały one moc wiążącą, to w wiekach wcześniejszych można powiedzieć o nich wszystko, ale nie to, że były podstawą prawną czegokolwiek. Dalej jest wszakże jeszcze ciekawiej. W „metodologicznym” zagajeniu czytamy bowiem: „zamieszczone w Digestach Justyniana fragmenty dotyczące podstaw działania beneficjentów testamentowych w celu wykonania rozrządzeń testamentowych są bardzo liczne. Na potrzeby niniejszych rozważań zostaną przywołane te, które pozwalają na wyciągnięcie jednoznacznych wniosków co do rzeczonych podstaw” (s. 26). Pytanie o naukową wartość podobnej „strategii” pozostawiam bez odpowiedzi. „Wyjaśniając” sens D. 31.29 pr., autor stwierdza: „rozpatrując kasus Otacyliusza Katulusa z punktu widzenia córki można powiedzieć...”. Znowu bez komentarza. Dotychczasowe rozważania Sławomira Kursy szybko przyzwyczajają czytelnika do tego, że wszystko można powiedzieć. I tak na s. 41 (ad D. 31.88.1) autor głowi się, w jaki sposób legatariusz „dowiedział się o swoim uprawnieniu i obowiązku. Nie mogło to nastąpić po otwarciu testamentu, ponieważ tego dokonywano po urządzeniu zmarłemu pogrzebu”. Wskazywanie na podobnego rodzaju „problemy” jest żenujące. Najwięcej poleceń odnośnie do pogrzebu zawierano właśnie w testamentach. Dzieło Domicjusza Ulpiana *De officio proconsulis* można przetłumaczyć przez „O urządzie namiestnika”, „O powinnościach namiestnika”, „O urządzie prokonsula” ewentualnie „O powinnościach prokonsula” (por. piękny wiersz Zbigniewa Herberta „Powrót prokonsula”). Sławomir Kursy widzi rzecz inaczej. Według niego Ulpian napisał traktat zatytułowany „O urządzie konsula” (s. 51). Twierdzi również, że konstytucjom zebranych w kodeksie Justynian nadał moc „powszechnie obowiązującego prawa (*leges*)” (s. 60). Bez komentarza.

W swoich twierdzeniach autor jest zupełnie nieprzekonujący. Ma wyraźny problem z nazwaniem problemu, który chciałby przedstawić. Być może to dobrze, że wbrew utrwalonej praktyce na początku pracy nie zostały wymienione i omówione źródła, gdyż obcowanie z materiałem antycznym wyraźnie autora przerasta. Rozprawa Sławomira Kursy liczy 129 stron. Liczyłyby o połowę mniej, gdyby autor zdecydował się skorzystać z polskiego tłumaczenia Digestów i zadał sobie trud zdobycia skądś przekładu Kodeksu Justyniana (sam łaciny bowiem nie zna i nie

czuje). Rozważania teoretyczne „przyklejone” do tekstów źródłowych nie są w istocie niczym innym, jak tylko ich parafrazą. Dodajmy, że Sławomir Kursa parafrazuje z różnym skutkiem. Podczas lektury wielokrotnie miałem wrażenie, iż nie napisał książki, by rozwiązać wątpliwości czy też przedstawić własny punkt widzenia na „problem” wykonania testamentu w antycznym Rzymie, ale po to, by przeprowadzić serię okrutnych testów na czytelniku, który odrobinę wie o prawie rzymskim i kiedyś uczył się łaciny.

„Zagadnienie wykonania testamentu w prawie rzymskim, rozważone w niniejszej publikacji, okazało się tematem bardzo złożonym ze względu na wielość rozwiązań prawnych, jakie prawodawcy i juryści rzymscy wykształcili w tej materii na przestrzeni dziejów” czytamy w zakończeniu (s. 119). Otóż, nie. Z całą mocą powtarzam, że „zagadnienie okazało się złożonym tematem” tylko i wyłącznie z winy autora, który niestety zdecydował się o nim napisać.

Nie wierzę, że praca Sławomira Kursy jest w stanie wyrządzić polskiej romanistyce jakieś nienaprawialne szkody. Ba, może się jej nawet przysłużyć! Przypuszczam, że ze względu na chwytliwy tytuł ma szansę na cytowanie w literaturze cywilistycznej. Nie wydaje mi się jednak, by ktokolwiek był w stanie dobrowolnie przez nią przebrnąć, gdyż obcowanie z wywodami autora jest torturą. Smutne jest to, że tego rodzaju dzieła, mimo zachęcających tytułów, w niczym nie przybliżają nas do środowiska cywilistów. Za jedno należą się wszakże autorowi słowa szczerzego uznania. Nie opatrzył angielskim streszczeniem swoich dociekań, czym oddał wielką przysługę nauce polskiej.

*Last but not least* – swoje dzieło autor dedykuje... dziadkom. Jeszcze pięćdziesiąt lat temu dedykacja taka, umieszczona na rozprawie poświęconej dziedziczeniu, wywołałaby niesmak i zgorszenie. W przypadku broszury „Wykonanie testamentu w prawie rzymskim” zabieg ten jednak nie razi aż tak bardzo. Przeciwnie. Doskonale pasuje do całej reszty.

Maciej Jońca\*

---

\* Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.